Nr 271. Kraków, Sroda 28 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) Już nareszcie i *Diło*, organ p. Romańczuka, a nawet *Hałyczanin* (organ Pobiedonoscewa) przyznać muszą, że klub ruski w Radzie państwa ukonstytuowany. Przewodniczącym obrany X. Mandyczewski, zastępcą prezesa p. Barwiński, sekretarzem p. Wachnianin. I jest tak, jak było już od kilku miesięcy, od kiedy deputowani ruscy zdecydowali się obywać się bez „głowy“ p. Romańczuka, a nawet bez „interymistycznej głowy“ p. Teliszewskiego. Przychodzi się teraz mimowolnie zapytać, po co wywoływać było taką burzę w pismach ruskich i młodoczeskich w sprawie ukonstytuowania się klubu ruskiego? Chodziło o formalność, nie o treść rzeczy; był to wybieg — jak to już poprzednio stwierdziliśmy — ze strony p. Romańczuka, aby nie odpowiedzieć na wezwanie klubu ruskiego co do złożenia mandatu w komisyi budżetowej. Chodziło o to, aby zyskać na czasie i próbować jeszcze „konsolidacyi“, która ostatecznie się nie powiodła. Nie powiodła się z radykałami — jak to widać z ostatnich numerów *Naroda* — nie powiodła się z moskalofilami, jak to świadczą ostatnie numera *Hałyczanina*, który nadaremnie syrenim głosem wabił „młodych moskalofilów“, dążących do wyparcia starych ze wszystkich instytucyj przez nich zagarniętych, a przedewszystkiem z „Narodnego Domu“. *Hałyczanin* już nawet teraz nie myśli o „konsolidacyi“, lecz korzystając z każdej chwili, usiłuje dalej prowadzić swoją propagandę caro- i prawosławia, w którym to celu uderza od pewnego czasu, w sposób zarówno podstępny, jak zjadliwy, na działalność X. metropolity Sembratowicza.

Nie wspominając o innych, przytoczymy w treści dwa z ostatnich czasów artykuły, wymierzone przeciw X. metropolicie. Jeden zamieszczony w numerze 243 nosi tytuł: „Podkopywanie uszanowania dla biskupów“ — a wymaga krótkiego komentarza.

Jak powszechnie wiadomo, był na wystawie krajowej, w dziale etnograficznym, krzyż kamienny z napisem ruskim: „Fundował go Józef Markow na odpokutowanie za grzechy“. P. Markow, redaktor *Hałyczanina*, przypuszczając, iż napis ten do niego się odnosi, uderzył w swym dzienniku na organizatora działu etnograficznego, prof. Szuchiewicza w taki sposób, iż p. Szuchiewiczowi nie pozostawało nic innego, jak wytoczyć redakcyi *Hałyczanina* proces o obrazę czci. W procesie tym, który się zakończył wyrokiem, skazującym odpowiedzialnego redaktora organu moskalofilskiego, jeden ze świadków, czy też nawet sam p. Szuchiewicz powoływał się na to, iż X. metropolita Sembratowicz, zwiedzając wystawę, widział ów napis na krzyżu i nie znalazł w tem nic zdrożnego. *Hałyczanin* podniósł to zeznanie i podstępnie kując z tego broń przeciw X. metropolicie, obrócił rzecz tak, jakoby X. metropolita napis ten — który, mówiąc nawiasem, był dość niesmacznym żartem — pochwalił, czy też aprobował. Przeciw temu twierdzeniu — jak się samo przez się rozumie — wystąpił organ kościelny *Duszpastyr*, zaznaczając z całym naciskiem, iż święte znamię krzyża nie może i nie powinno być używane za narzędzie niechęci osobistej. Ten to właśnie artykuł organu kościelnego podniósł *Hałyczanin* i z całą perfidyą ujmując się niby za czcią należną Arcypasterzowi i zastanawiając się nad tem, kto najbardziej podkopuje tę cześć, przychodzi do wniosku, że czyni to — sam Metropolita!

„Nam — pisze dosłownie organ moskalofilski — i wszystkim russkim Haliczanom w żywej pamięci są słowa Metropolity, wygłoszone w czasie powstawania „nowej ery“ w lwowskim Sejmie. „Kto przeciw niej — rzekł Metropolita — dla tego nie ma tu miejsca!“ Dzisiaj przeciw tej osławionej erze oświadczył się cały russki naród (?) w Galicyi i nawet jej ojcowie wyrzekli się jej, z czego (mówiąc słowami Metropolity) należałoby wnosić, że dla russkiego narodu niema miejsca w lwowskim Sejmie. I czyż nie podkopują tego rodzaju publiczne oświadczenia archipasterzy ich powagi i czci wśród ludu?“

Kto pamięta ową chwilę w Sejmie naszym, gdy wygłoszono program Rusinów, stawiający jako zasadę wierność dla Kościoła i monarchii, oraz zgodność pożycia z bratnim polskim narodem, kto przypomni sobie prawdziwie pasterskie słowa X. Metropolity w tej sprawie, ten w całej pełni zrozumie perfidyę i złośliwość powyżej przytoczonych słów *Hałyczanina*.

Ale to nie jedyne *crimen* X. Metropolity. Przed paru laty okólnikiem wystosowanym do duchowieństwa, wzbronił on czytania i prenumerowania *Czerwonej Rusi*, poprzedniczki *Hałyczanina*. Wzbronił dla tego, iż *Czerwona Ruś* tak samo, jak to obecnie czyni *Hałyczanin*, systematycznie prowadziła propagandę schyzmy wśród katolickiej ludności. *Hałyczanin* fakt ten przekręca i twierdzi, jakoby zakaz nastąpił z tego powodu, iż *Czerwona Ruś* występowała przeciw — nowej erze. „Tym czynem — oświadcza *Hałyczanin* — Metropolita nie ocalił nowej ery, a także nie przyczynił się do podniesienia swojej powagi.“

Trzecim wreszcie faktem, przytoczonym przez organ moskalofilski przeciw X. Metropolicie, jest jego rzekomo niejasne i podstępne postępowanie w sprawie zaprowadzenia fonetycznej pisowni.

„Tego rodzaju faktów — kończy *Hałyczanin* — moglibyśmy przytoczyć i więcej, a wszystkie one w żaden sposób nie przyczyniają się do podniesienia powagi naszego Metropolity, gdyż tego rodzaju objawy nietylko podkopują znaczenie duchownych osób, lecz nawet cerkwi i religii.“

Jasną chyba jest rzeczą, że ogłoszeniem tego artykułu, pełnego złośliwych insynuacyj i docinków, *Hałyczanin* nie miał bynajmniej na myśli salwowania powagi X. Metropolity wobec czytelników swoich, że przeciwnie, organ ten, jak z jednej strony usiłuje systematycznie zachwiać w nich wiarę to wykazywaniem wspólności z prawosławiem, to ciągłemi skargami na „łacińпро“ czyli Kościół rzymsko-katolicki, tak z drugiej strony, rzucając systematycznie cień na działalność obecnego X. Metropolity, stara się nadać jej barwę tendencyjnie polityczną i tem poniżyć w opinii osobę Najwyższego naczelnika Kościoła ruskiego w kraju.

Nowy tego dowód mamy w numerze 248 z 17 b. m. w artykule pod tytułem: „Wzorowi uniccy biskupi.“ Jak zwykle, zaczyna *Hałyczanin* z daleka, bo od rzymskich konferencyj wschodnich patryarchów, i nagle zwracając się ku galicyjskim sprawom, wyraża nadzieję, że Papież uczyniłby zadość także piekącym potrzebom cerkwi unickiej w Galicyi, gdyby naczelnik tej cerkwi wystąpił w tym względzie z żądaniami. „Ale niestety — pisze dosłownie organ p. Markowa — teraźniejszy naczelnik naszej halicko-ruskiej cerkwi zajmuje się wszelkiemi innemi sprawami, tylko nie cerkiewnemi i zwraca większą uwagę na interesa polskiej polityki, niż na interesa cerkiewnej unii i katolicyzmu.“ — Prawda, że to nie drobny zarzut? A po nim następują porównania, oczywiście nie zaszczytne dla obecnego Metropolity. „Za czasów Lewickich, Jachimowiczów i Litwinowiczów — utyskuje *Hałyczanin* — lepiej stały nasze cerkiewne sprawy, ponieważ ci biskupi przesyłali do Rzymu raporta i stawiali żądania, mające na celu podniesienie (?) unii i katolicyzmu. Zadość czyniono też ich żądaniom, a jeżeli dziś nasza cerkiew i duchowieństwo mają jakie takie oparcie i mogą istnieć, to tylko dzięki staraniom tych biskupów-patryotów, którzy się wystarali w Rzymie, przynajmniej na papierze (!) o równouprawnienie naszego cerkiewnego obrządku i duchowieństwa z rzymsko-katolickiem. Lecz biskupi ci mieli na oku tylko interes cerkwi i wiernych, a wcale nie oglądali się na to, jak osądzą ich postępowanie i gorliwość polscy politycy. Ci ostatni nieustannie posyłali donosy na nich do Rzymu i nuncyatury i publicznie rzucali na nich podejrzenia, jako na ukrytych schyzmatyków. Dzisiaj niestety, sprawy naszej cerkwi stoją znacznie gorzej niż przed 25 laty. Latynizacya i polonizacya cisną się drzwiami i oknami i nie ma komu zatamować im wstępu.“

Wobec tak rozpaczliwego stanu rzeczy, p. Markow i jego organ *Hałyczanin*, dbając o „podniesienie unii i katolicyzmu“, zaprzepaszczonych przez obecnego Metropolitę, oraz o „podniesienie powagi“ tegoż Metropolity, który sam ją podkopuje, podnoszą myśl genialną i iście katolicką: „utworzenie cerkiewnego Towarzystwa ze świeckich *(sic!)* patryotów“, któreby wzięło na siebie obronę cerkwi ruskiej i jej obrządków i było pośrednikiem między Rusią a Watykanem.

Wyborna zaiste myśl, owo utworzenie Towarzystwa świeckich, któreby broniło spraw cerkwi, przeciw X. Metropolicie i z pominięciem jego osoby paktowało z Rzymem! Byłoby to zapewne coś na kształt św. synodu petersburskiego, którego oberprokuratorem, na podobieństwo Pobiedonoscewa, byłby — p. Markow!

Hałyczanin lubi od czasu do czasu wkraczać w dziedzinę humorystyki, a jedną z najlepszych próbek tego humoru *sui generis*, oprócz owego świeckiego synodu, jest niedawny jego artykuł wstępny p. t. „Polacy i Węgrzy.“ Zastanawia się w nim głęboko p. Markow nad przyczynami sympatyi, łączącej te dwa narody, które z pozoru nie mają z sobą nic wspólnego. Są wszakże historycy—wywodzi uczony autor, nie cytując oczywiście źródła — dowodzący, że pierwotni Polacy nazywali się Lachami, i że obce sarmackie plemię, naszedłszy na słowiańskich Lachów, zlało się z nimi i wytworzyło stan osobny *s-lachtę* (szlachtę), a ponieważ zajęło miejsce po Lachach, nazwało się *Po-lachami*, czyli Polakami... Być może — przypuszcza pełen erudycyi autor — że pochodzenie tych Sarmatów i Hunnów, przodków Madyarów, jest wspólne, lecz siła słowiańskiej kultury była tak potężną, że dzisiaj wszyscy Polacy (pociesza nas wspaniałomyślny p. Markow!), to *nastojaszczyje Słowjanie*.“

Czy to nie *curiosum*? Jakże głęboko musi lekceważyć p. Markow swoją własną publiczność, gdy poważa się jej podawać podobne brednie!

Przegląd polityczny.

Kraków 27 listopada.

Rozprawy, jakie się toczą obecnie w Kole polskiem nad reformą wyborczą, mają charakter czysto informacyjny i nie zakończą się żadnemi merytorycznemi uchwałami. Dla polskich członków należących do komisyi dla reformy wyborczej, ma być obecna dyskusya pewnego rodzaju wskazówką, w jakim kierunku i w jakich granicach nowy projekt reformy wyborczej mógłby liczyć na poparcie Koła. Jak nam donoszą z Wiednia, dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej. Posiedzenie zwołane zostało na życzenie rządu, który też złoży w niem oświadczenie w sprawie reformy wyborczej.

Przesilenie węgierskie nie jest jeszcze rozwiązane. Prezes ministrów Wekerle miał wczoraj o godz. 2 po południu u cesarza ponowne posłuchanie, które trwało pół godziny. O godz. 3 powrócił p. Wekerle do Pesztu. Na giełdzie wiedeńskiej kursowała wcale dotąd niestwierdzona pogłoska, iż cesarz zamierza w najbliższych dniach udać się do Pesztu. Również krążyła także druga pogłoska, iż zamierzoną jest rekonstrukcya gabinetu węgierskiego w tym kierunku, iż mają z niego ustąpić ministrowie Szilagyi i Hieronymi. Zadziwiać musi, iż właśnie wczoraj, gdy przesilenie zaczęło przybierać bardziej konkretną formę, pospieszono się w Peszcie z formalnem przyjęciem Franciszka Kossutha do związku gminy budapeszteńskiej. Odnośny reskrypt ministra spraw wewnętrznych datowany jest z 23 b. m. i zawiera polecenie, aby zażądano od Kossutha złożenia przysięgi poddańczej w ciągu roku, w przeciwnym razie repatryacya będzie unieważnioną. Adwokat Kossutha, Karol Eötvös, zażądał od burmistrza, aby złożenie przysięgi naznaczył natychmiast. — Stało się temu żądaniu zadość i Kossuth wczoraj w południe w ręce burmistrza złożył następującą przysięgę: „Ja Franciszek Ludwik Akos Kossuth przysięgam, iż Najj. Panu, królowi Węgier i konstytucyi krajów korony węgierskiej będę wiernym i przyrzekam zarazem wypełniać wiernie moje obowiązki, jako obywatel państwa.“

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 26 listopada.

(Z Koła polskiego).

Wczoraj na drugiem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego rozpoczęły się obrady o reformie wyborczej i jej projektach, jak to już pisałem wczoraj, zdając sprawę z pierwszego posiedzenia wczorajszego. Obrady te zagaił przewodniczący Zaleski przemową, w której wspomniał, że wskutek objawiających się w różnych okręgach ludności żądań reformy wyborczej, przedłożył hr. Taaffe znany jej projekt. Porównywał upadek gabinetu hr. Taaffego z powodu projektu liberalnej reformy wyborczej z upadkiem gabinetu holenderskiego przed dwoma laty przy takiej samej sprawie. Obecny gabinet zapowiedział, że przedłoży projekt reformy wyborczej w porozumieniu się z umiarkowanemi stronnictwami skoalizowanemi. Stronnictwa te oświadczyły w Izbie, iż w zasadzie są za reformą wyborczą. W marcu r. b. gabinet przedstawił stronnictwom zasady co do reformy wyborczej. W marcu także r. b. odbyła się, jak wiadomo, narada ministrów z prezesami stronnictw umiarkowanych i z członkami ich komisyj parlamentarnych. Wówczas oświadczyłem w imieniu swojem i członków naszej komisyi parlamentarnej, iż zgadzamy się z trzema punktami tych zasad, a co do innych zastrzegamy sobie wolną rękę. Po zebraniu się Izb w październiku r. b., rząd informował się dalej co do zapatrywań stronnictw na reformę wyborczą, w rozmowach prywatnych z prezesami klubów parlamentarnych. Chciał także prezes ministrów wysłuchać zdania kilku członków z każdego klubu. Zaprosiłem więc — mówił przewodniczący — na tę konferencyę trzech z pomiędzy polskich posłów, wybranych do izbowej komisyi, mającej obradować nad reformą wyborczą, mianowicie po jednym z istniejących w Kole polskiem odcieni politycznych. Każdy z tych posłów wypowiadał tylko swoje osobiste zdanie, zastrzegając to wyraźnie i oświadczając, że to w niczem nie wiąże uchwał, któreby Koło w tej sprawie powzięło. Rząd, wysłuchawszy tych zdań, między któremi do porozumienia nie przyszło, nie przedłożył jeszcze Izbie swojego projektu. Jednak chociaż projektu reformy wyborczej ministerstwo jeszcze nie przedłożyło i substratu do obrad nie mamy, pomimo to będzie zapewne rzeczą użyteczną rozpocząć w Kole rozprawy o reformie wyborczej jedynie w celu informacyjnym, aby zapatrywania kolegów poznali polscy członkowie izbowej komisyi wyborczej, która zapewne niezadługo w tej sprawie obradować będzie.

Poseł Czaykowski zabrał głos co do strony formalnej i wniósł, aby obrady Koła w teraźniejszem położeniu tej sprawy miały charakter tylko informacyjny i nie doprowadziły jeszcze do uchwał.

Przewodniczący oświadcza, iż wyraził też samo zdanie.

Poseł Abrahamowicz Dawid wniósł, aby obrady Koła, teraz rozpoczynające się, były poufne, albowiem mają mieć tylko charakter informacyjny, a nadto rozgłoszenie ich mogłoby być szkodliwe dla celu, do którego dążymy, a którym jest, aby reforma wyborcza uchwaloną została, może zaś być uchwaloną jedynie za zgodą wszystkich stronnictw skoalizowanych, przeto może będzie trzeba modyfikować zdania dziś wypowiedziane, a przez ich rozgłoszenie przedwczesne byłoby to utrudnione.

Poseł Lewicki sprzeciwia się stanowczo uchwaleniu poufności obrad. Kraj oczekuje na dyskusyę Koła w tej sprawie i trzeba mieć także wzgląd na to, aby w kraju nie szerzyły się fałszywe opinie o Kole i jego obradach.

Posłowie Rutowski, Piętak, Sokołowski i Roszkowski oświadczają się za jawnością obrad.

Poseł Stadnicki jest także za jawnością rozpoczynających się obrad, gdyż zastrzeżono, iż mają mieć tylko charakter informacyjny i że wśród tych obrad nie będą jeszcze powzięte żadne uchwały.

Poseł Chrzanowski oświadcza, że w teraźniejszem położeniu sprawy o reformę wyborczą jest także przeciw uchwaleniu poufności obrad; a zresztą uchwalenie poufności nie bywa skuteczne, ogłaszanych jest wiele wiadomości, o obradach uznanych poufnemi, wiadomości często mylnych i fałszywych, których prostować nie mogą posłowie, szanujący uchwałę Koła.

W głosowaniu wniosek uznania obrad poufnemi odrzucono 22 głosami przeciw 13, zaś kilku posłów wstrzymało się od głosowania.

Po otwarciu ogólnej rozprawy przez przewodniczącego, pierwszy zabrał głos poseł Straszewski, przedstawiając, że tradycyjną zasadą naszej reprezentacyi, to jest Sejmu, była zasada wyboru delegatów do Rady państwa przez Sejm, a bezpośrednim wyborom do Rady państwa poddał się kraj tylko z konieczności. Zapytuje się komisyi parlamentarnej Koła, czy w obecnem położeniu politycznem można skutecznie stanąć przy tym tradycyjnym postulacie kraju naszego i czy w rokowaniach, które się toczyły, podniesiono z należytym naciskiem ten tradycyjny postulat kraju?

Poseł Piniński przedewszystkiem oświadczył, że na konferencyach ministrów z posłami zaproszonymi, aby wypowiedzieli swoją opinię co do reformy wyborczej, każdy z zaproszonych posłów polskich zastrzegał najwyraźniej, że wyraża tylko swoje osobiste zdanie, które w niczem nie wiąże Koła polskiego. Wszystkie jednak stronnictwa są zaangażowane w tym kierunku, iż oświadczyły się za reformą wyborczą. A pod tym także względem jest jedność między stronnictwami, że reforma wyborcza nie może wszystkich zadowolnić. Potrzeba kompromisu między stronnictwami, aby reforma wyborcza mogła być uchwaloną. My zadowoleni bylibyśmy najbardziej, gdyby powrócono do wyborów do Rady państwa pośrednich przez Sejmy, lecz widzimy, iż dla tej zasady nie dałoby się uzyskać większości, a tylko przy szczerem współdziałaniu trzech stronnictw można uchwalić reformę. Powszechne prawo głosowania nie jest dobre ani dla Austryi, ani dla nas, bo usuwa momenta narodowe, a stawia walkę klas. Toż samo przemawiało przeciw reformie, projektowanej przez hr.

CHLEB.

Powieść współczesna

(29) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XXVII.

Wśród tych dni burzliwych, które nad stolicą zawisły, świeciło nad Witoldem jasne słońce. Codziennie prawie przychodził do Idy z kosztownym bukietem. Siedział przy niej, patrzał w jej oczy rozmarzone lub słuchał słodkiego jej śpiewu. Ciocia Herminia zostawiała ich najczęściej samych albo z kapitanową, która umiała być także bardzo dyskretną. Słodkie takie chwile przedłużały się często późno w noc. Narzeczeni używali w całej pełni owych błogich marzeń przedślubnych, zawieszonych w czystych eterach podniebnych. Żadna troska, żaden cierń życia nie wykłuły się z tych sfer tęczowych, żadna potrzeba rzeczywistości nie zbudziła ich z tych marzeń. Chyba tylko brzęk talerzy w pokoju stołowym, lub szelest sukni kapitanowej, która herbatę przyrządzała, budził zakochanych do życia na ziemi. Niechętnie poddawali się oni temu jarzmu rzeczywistości, a jeszcze niechętniej słuchali cioci Herminii, która za swój obowiązek uważała zebrać dla nich kronikę dnia dzisiejszego od rana do wieczora.

Kapitanowa żyła połową szczęścia Idy. Kochała się także w Witoldzie z przyjaźni dla Idy. Wiedziała jakie przekąski lubi i takie kładła mu obficie na talerz. Nalewała mu wina ulubione i sama je także piła, aby mu okazać swoją sympatyę. Opowiadała nieraz o śnie owej nocy, zaraz po pierwszem poznaniu Witolda. Ów błędny rycerz, który uśpioną królewnę pocałunkiem do życia budził, był podobny do Witolda, a zaklęta królewna wyglądała tak samo, jak Ida. Przy tej sposobności w zastępstwie rycerza, całowała i ściskała Idę, a Witold na razie godził się z uśmiechem na takie zastępstwo.

Witold występował teraz stosownie do swojej roli okazale. Przyjął sobie strzelca za lokaja i ubrał go w pokaźną liberyę. Jeździł karetą ze strzelcem na koźle. Strzelec przynosił Idzie bukiety, drobne podarunki lub listy. Ciocia Herminia kraśniała radością na widok munduru strzeleckiego, który nawet często figurował w przedpokoju na jej wieczorkach. Witolda służba nazywała grafem, a ciocia Herminia używała do służby także tego tytułu.

Witold nie miał nic przeciw tej niewinnej uzurpacyi towarzyskiej. Fundusik, pozostały z rodzinnego majątku, wystarczał mu do tej roli na czas jakiś. Z tego powodu nie poruszał nigdy kwestyi przyszłości, zostawiając ją na później. Rozmowa z ciocią Herminią, prowadzona w sposób dyplomatyczny, utwierdzała go w jego domysłach, i na tem dzisiaj poprzestawał. I ciocia Herminia poprzestawała na tem, co na własne oczy widziała, i czego się z tego domyśliwała. Cieszyła się szczęściem Idy i była pewną, że Ida zrobi partyę jak najlepszą. Czasami tylko mąciła ten spokój idealny kapitanowa. Mówiła z upodobaniem o dworach polskich, które za życia swego męża widywała. Podobało się jej życie w tych „Schlossach,“ jak je z niemiecka nazywała. Witold umiał zręcznie rozmowę tak pokierować, że nigdy do takiego Schlossu się nie przyznał, a jednak wiele o nim rozmawiał.

Tym sposobem biegły chwile pogodnie. Żadna chmurka nie wychyliła się na niebo szczęścia, jakiego doznawali. Prozę życia odłożono na później, a nawet i prozaiczniej usposobiona kapitanowa nie miała nic przeciw temu.

Do szczęścia tego małego grona przybył teraz nowy sprzymierzeniec.

Marta odwiedziła Idę.

Długo się namyślała; ale jej serce szlachetne przemogło. Wyjaśnienia, a raczej domysły brata co do jej pochodzenia były powodem, że uczuła dla niej wielką sympatyę. Uczyniła to również z przywiązania dla jedynego brata, który w tej biednej ofierze widział jedyne szczęście swoje. Jej pojawienie się w salonie hrabiny Herminii było istną uroczystością.

Marta zachwyciła wszystkich. Jej uroda, dystynkcya i talenta chwyciły wszystkich za serca. Ida pokochała ją jak siostrę, a gdy razem przy fortepianie duet zaśpiewały, przelewały się wszystkich serca z radości.

Tylko na rauty wieczorne nie chciała Marta przychodzić, chociaż ciocia Herminia bardzo na to nastawała. Obiecywała jej powodzenie niesłychane, a nawet stawiała horoskopy zaszczytnych podbojów. Marta zasłaniała się żałobą i na tem musiano poprzestać.

Pewnego dnia odprowadził Witold Martę do domu. Witold był w złotym humorze. Ida była czarująca. Miała strój istnej rusałki. Szeroka fałdzista suknia błękitnej barwy otaczała jej piękne kształty, jakby falą wód morskich, z których ongi wyłoniła się Afrodyta. Śpiewała ulubioną jego piosenkę, a ciocia Herminia nie szczędziła chłodników i innych słodyczy. Do tego kapitanowa oświadczyła mu, że Martę tak samo kocha jak Idę i rozwodziła się nad tem, jak one obydwie będą w swoim czasie na wielkim świecie.

Marta była zamyślona. Widocznym zbytkiem otoczona Ida budziła w niej jakieś myśli niemiłe. Świat wytworny, wysoka skala życia i te blaski wyszukanej elegancyi zbyt jaskrawo odbijały od jej własnych marzeń. Marzyła o skromnym szczęśliwym zakątku, w którymby jej życie słodko upływać mogło, gdy tymczasem Ida bujała jak widmo urocze w świetle bengalskiem, które wymaga wielkiej fortuny. Nadzieje Witolda mogły wprawdzie być słuszne i blaski zbytku mogły mieć źródło niewyczerpane. Jakże jednak wyda się ona, Marta, przy tych blaskach? Czyżby nielepiej było być obcą tym blaskom i do nich się nie zbliżać?

Gdy oboje do domu przyszli, a Witold dla odpoczynku na sofie usiadł, zasępiła się twarz Marty na widok zadowolenia, jakie jaśniało w oczach Witolda.

— Jak ci się podobał dzisiejszy strój Idy — zapytał Witold, patrząc rozmarzonym wzrokiem przed siebie.

— Bardzo ładny, gustowny — odpowiedziała z lekkiem westchnieniem.

— Ona zawsze umie się ubrać, i to w niej zachwyca, że potrafi zróść się ze swoim ubiorem. Na wieczorku u barona Raffa miała krótką sukienkę podpinaną kwiatami jak pasterka *à la Watteau*. Ruchy jej i uroda przypominały wtedy istną pasterkę. Niektórzy myśleli, że to przebrana za damę pensyonarka, która rolę swoją doskonale odgrywa.

— Jest wiele niezwykłej poezyi w jej całem zachowaniu, co się rzadko wydarza w towarzystwach niemieckich.

— Błękitna... lazurowa krew płynie w jej żyłach!

Oczy Witolda rozjaśniły się bardziej i zawiesiły w powietrzu jakby na jakimś obrazku.

— Bardzo nerwowa kobieta — odpowiedziała Marta — co mówi, uczuwa głęboko, a jak śpiewa, to jest samą pieśnią wcieloną, jak to widać po jej twarzy. Najczulszy przełom myśli i uczuć zmienia jej twarz i rysy, ściemnia lub rozjaśnia oczy. Zdaje się nawet, że i ręce jej wtedy inaczej wyglądają, a biust jej nabrzmiewa lub zapada się stosownie do wrażeń lub uczuć doznanych. Taka kobieta musi być szczęśliwa — a najmniejsza boleść będzie dla niej wielką, a nawet może ją zabić.

Witold zmarszczył czoło przy tych słowach i zamyślił się.

— Dobrze odgadłaś Idę — odpowiedział po chwili, to też ja kocham ją całą duszą i pragnę uczynić ją szczęśliwą.

Marta uśmiechnęła się nieznacznie.

— Cieszę się, — rzekła, — że raz przyszła kreska na Matyska. Dotąd bowiem inaczej się odzywałeś. Podkreślałeś zawsze, że miłość musi być prawie synonymem rozsądku. Dzisiaj, gdy się zakochałeś śpiewasz inaczej.

Witold ucałował rękę Marty.

— Czyż dzisiaj mijam się z rozsądkiem — zapytał z rumieńcem szczęścia.

— Nie powiem tego... ale tak... po trosze.

— Jakto potrosze? — zawołał Witold marszcząc brwi. — W czemże miałbym się mijać z rozsądkiem?

— Mówią, że zakochani nie widzą granicy rozsądku — tak samo jak i ja nie mogę dojrzeć tej granicy, o której ty przy sposobności mi mówiłeś.

— Zupełnie co innego, co się widzi i co ręką namacać można, a co innego jakieś powątpiewanie o tem, co nie jest dostatecznie jasnem. Przyznasz przecie sama, że inaczej tych Hohenestów wytłómaczyć sobie nie można.

Marta nic nie odpowiedziała. Nastała chwila milczenia.

— Czy myślisz jeszcze o tem — zapytał Witold.

— Myślę o Idzie. Jak ona pragnie szczęścia. Mówiła mi, że za majora wyszła z namowy krewnych, i że teraz dopiero wybrało jej serce.

Witold wyrzucił głowę do góry, a pierś jego podniosła się wysoko.

— Czy mówiła, że kto i teraz jaki wpływ na jej wybór wywierał?

— Przeciwnie, zostawiono jej wolną wolę, a z jej wyboru okazano nawet pewne zadowolenie.

Witold wstał, podgarnął włosy i przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Pamiętaj tylko — rzekła z uśmiechem Marta — abyś jej marzeń nie zawiódł.

— Bądź pewna, że nie zawiodę, i wierzę, że ona także mnie nie zawiedzie.

Witoldowi tak jakoś pełno było teraz w piersi, że zapragnął szerszej przestrzeni, aby odetchnąć. Pożegnał siostrę i wyszedł na ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Taaffego. Te dwa projekta usuwa mowca stanowczo. Pozostaje ciaśniejsze koło projektów: reprezentacya złożona wyłącznie z robotników fabrycznych i rozszerzenie prawa wyborczego na nową kuryę, w której oprócz robotników głosowaliby przedewszystkiem wszyscy opodatkowani poniżej dotychczasowego cenzusu, to jest płacący w podatkach bezpośrednich mniej niż 5 złr., oraz osoby, pozostające w służbie publicznej lub prywatnej, a niemające jeszcze teraz głosu przy wyborach. Przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego wyłącznie dla robotników ręcznych, mowca podnosi wiele argumentów: 1) popełnilibyśmy niesprawiedliwość przez wykluczenie wyżej wspomnianych osób. Po 2) danoby sposobność do silniejszego zorganizowania się partyj socyalistycznych. Rozszerzenie kuryi objąć ma wszystkie elementa powyżej wzmiankowane, a stale przebywające w miejscu, jako urzędnicy gmin, instytucyj i prywatnych, tudzież najniżej opodatkowanych. Co do robotników wiejskich i sług, nie jest mowca ze względu na dzisiejszy stopień ich oświecenia, za dopuszczeniem ich do prawa wyborczego. Należałoby tę nową kuryę wyborczą tak urządzić, aby majoryzowanie tamtych dwu elementów przez robotników fabrycznych nie było możebne. Byłoby to zadaniem szczegółowych przepisów ustawy. Polegałoby na odpowiedniem ugrupowaniu okręgów wyb., oraz na odpowiedniem rozdzieleniu nowych mandatów na grupy miast i okręgów industryjnych, oraz oddzieleniu ich od okręgów czysto wiejskich. To wszystko są szczegóły przeprowadzenia, przy których na oku trzeba mieć tendencye umiarkowane. To są szczegóły. Pomiędzy jednak projektem urządzenia kuryi robotniczej a tym drugim projektem niema przepaści; droga pojednania nie jest wykluczona.

Poseł Kraiński przypomina stanowisko, jakie zajmował Sejm nasz co do sprawy wyborów do Rady państwa. Na dowód, że Koło poselskie polskie z tego stanowiska nie zeszło, przytacza ustęp mowy prezesa Koła p. Jaworskiego, wypowiedzianej w Izbie poselskiej d. 23 października 1893 r., gdy w imieniu Koła przemawiał przeciw projektowi, wniesionemu przez hr. Taaffego. W mowie tej ówczesny prezes Koła powiedział: „nie cofamy się przed reformą wyborczą, jednak ażeby ta reforma wyszła na pożytek Austryi, powinna być przeprowadzona na warunkach następujących...“ Tu wymienił prezes warunki, z których ostatnim było: aby akcya rządu co do reformy wyborczej przedsięwziętą była za porozumieniem się z reprezentacyami krajów i ich zgodą.

To było dotychczas ostatniem słowem, wypowiedzianem przez Koło w sprawie reformy wyborczej. Przeto zapytuję się, czy ci posłowie polscy, którzy z grona naszego mieli sposobność rozmawiania się w sprawie reformy wyborczej z reprezentantami rządu i z prezesami innych stronnictw, nie stracili z oka powyżej przytoczonej zasady, którą Koło polskie w ważnej chwili wypowiedziało i od której dotychczas nie odstąpiło.

Poseł Chrzanowski: Zapatrując się na reformę wyborczą *in abstracto*, to jest bez względu na teraźniejsze położenie polityczne i parlamentarne, sądzi zawsze, iż najlepszą reformą wyborczą w monarchii austryackiej, złożonej z kilku krajów i narodów, był i jest, zdaniem jego, zgodnem z opinią Sejmu krajowego, wybór przez reprezentacyę każdego kraju, to jest przez Sejm krajowy delegacyi do reprezentacyi państwa. — W każdym zaś razie posłowie polscy, których rząd zapytywał się poufnie o ich zdanie osobiste co do reformy wyborczej, powinni byli oświadczyć i zapewne oświadczyli, że należy w tym względzie zasięgnąć opinii Sejmów krajowych. Zdaniu temu były zapewne inne stronnictwa wprost przeciwne. Zapatrując się zaś na reformę wyborczą *in concreto*, to jest w związku tej reformy z obecnem położeniem politycznem, należy rozważyć: jaka reforma wyborcza jest teraz we faktycznem położeniu możebna do uchwalenia i która z możliwych do uchwalenia byłaby względnie dobrą, to jest lepszą od innych proponowanych i popieranych. Przypatrzmy się, jakie jest obecnie położenie polityczne i parlamentarne. Po przedłożeniu w r. z. przez gabinet hr. Taaffego projektu reformy wyborczej, dążącej do zaprowadzenia prawie powszechnego prawa wyborczego, oświadczyły się stanowczo i publicznie w Izbie wszystkie stronnictwa umiarkowane przeciw projektowi ustawy, zaprowadzającej powszechne głosowanie, ale zarazem oświadczyły się za reformą wyborczą, któraby rozszerzyła prawo wyborcze. Przeto w obecnem położeniu parlamentarnem stało się koniecznością uchwalenie pewnej reformy wyborczej. — A ponieważ ustawa, przeprowadzająca reformę wyborczą, może być uchwalona jedynie większością $^2/_3$ części głosów, przy obecności $^3/_4$ części ogólnej liczby wszystkich posłów, przeto, aby reforma wyborcza była uchwaloną, musi nastąpić zgoda stronnictw umiarkowanych na projekt reformy. To stać się może jedynie drogą kompromisu. Otóż wskazówką postępowania w tym kompromisie dla polskich członków komisyi izbowej i dla Koła powinno być to, aby starać się, iżby prawo wyborcze przyznane było, o ile możności, tym członkom społeczności naszej, w których żyje duch narodowy i którzy są w stanie spełniać obowiązek, płynący z przyznanego im prawa wyborczego.

Poseł Struszkiewicz przedstawił, że dopóki w Austryi reprezentacya państwa nie będzie oparta na systemie autonomicznym, to jest nie będzie wybierana przez Sejmy, dopóty parlamentaryzm będzie chromał. Trzebaby zapytać się Sejmów co do wszystkich szczegółów reformy wyborczej. Czy w położeniu politycznem teraźniejszem da się to przeprowadzić? Jest to bardzo wątpliwe, i niema nadziei na kompromis, oparty na takiej słusznej zasadzie. Przeto wchodzi przemawiający w rozbiór i ocenę różnych projektów reformy wyborczej. Jedni projektują utworzenie Izb robotniczych i wybór do parlamentu pewnej liczby posłów przez te Izby. Inni są za utworzeniem oddzielnej licznej kuryi wyborczej, do którejby weszły, obok robotników, różne żywioły, miejskie i wiejskie, niemające dzisiaj prawa wyborczego. Mowca obawia się utworzenia takiej kuryi, któraby agitacyę socyalną rozszerzyła na wieś. Raczej woli kompromis na podstawie utworzenia Izb robotniczych, gdyż ich zakres działania łatwiej oznaczyć i kontrolować.

Poseł Rutowski ma nadzieję, że w tak ważnej sprawie dyskusya będzie wyczerpującą. Jesteśmy spadkobiercami wniosku hr. Taaffego. Skutki kroku, uczynionego przez ów gabinet, były bardzo doniosłe. Musieliśmy się rozstać z tym starym przyjacielem. Spuścizna po hr. Taaffe jest bardzo doniosła: uzyskał on dla wniesienia swojego projektu pozwolenie Korony, zapalił masy do żądań najszerszych, zerwał z historycznym rozwojem. Naszą rzeczą nawiązać nić dziejową; reformę przeprowadzić spokojnie, normalnie, licząc się z stanem narodów i społeczeństw w Austryi. Zachodzi pytanie, jak daleko ma iść ta reforma wyborcza? Bez szkody publicznej nie można przeprowadzać wielkiej i zupełnej reformy. Ale reforma musi być uchwalona i przeprowadzona dość szybko. Dlatego nie można wejść teraz na drogę zasięgnięcia opinii Sejmów.

Sprawa przeniesienia napowrót wyboru reprezentacyi państwa do Sejmów nie została przesądzoną, ale należy do epoki już zamkniętej. Przybranie nowych warstw wyborczych uczynić zależnem od uchwały Sejmów, byłoby dziś szkodliwe. Jest to naszym ideałem, ale dziś nie zostałby inaczej zrozumiany jak tylko, że szlachta nie chce dać ludowi praw wyborczych, lecz zwleka i idzie na drogę sejmów. Chociaż w publicznem życiu stoję zawsze najgoręcej na stanowisku autonomicznem, sądzę, że w tej chwili ta droga byłaby błędna. A skoro raz ta reforma stoi przed nami, pytam, jak ma wyglądać ten ustrój, aby się liczył z naszą dojrzałością polityczną. W społeczeństwie naszem są żywioły pod względem narodowym wyższe, dojrzalsze, wykształceńsze od robotnika, a tych żywiołów pominąć nie można i nie wolno. Dzięki Bogu w kołach rzemieślniczych jest jeszcze dużo żywiołu narodowego, on jeszcze przeważa, jeszcze możemy tego gruntu bronić długo przed międzynarodową trucizną. Ale organizować oficyalnie robotników jako osobny stan, to znaczy wydać go na te nurtowania obce. Tworzyć z nich odrębne ciała, to znaczy pomagać tej agitacyi. Doświadczenie wszystkich krajów uczy, że tej agitacyi nie mogą się oprzeć. Skoro ta agitacya robotników jest na ulicy, i jest bardzo głośna, więc zdawało się niektórym, że trzeba nią tylko zająć się i tylko tym robotnikom przyznać prawa. Nie zdaje się mowcy, aby ta droga była szczęśliwa. Trzeba złączyć inne żywioły i podjąć walkę z agitacyą robotników. Jak można pominąć tego, który ma kawał ogrodu, dom lub warsztat, sklepik, lub zawód umysłowy, dający mu podstawę bytu, człowieka, posiadającego wszystko, co go trzyma w pewnem gnieździe i łączy z życiem gminy, powiatu i kraju. Tych zastępy są ogromne i tych pominąć nie można. Przedewszystkiem wielka liczba inteligencyi, która dotąd głosu niema, zastępy olbrzymie, rozrzucone po miasteczkach i po wsiach. Chociaż więc trzeba reformę zrobić i zrobić rychło, to nie wolno robić byle co. Taka byłaby reforma, któraby tylko o robotniku fabrycznym pamiętała. Zadowolić tych tylko, znaczyłoby stworzyć krocie niezadowolonych. Raczej należy zwiększyć zastępy tych, co mają podjąć walkę na podstawach narodowych, historycznych. — Jednostronność byłaby fatalistycznem poddaniem się. Nam Polakom przystoi odpowiednio do naszych tradycyj narodowych rozszerzyć prawo wyborcze przezornie.

Mowca nakreśla dziś tylko rys reformy, nie chce wchodzić w szczegóły. Kieruje nim przekonanie o możliwości zebrania większości stronnictw skoalizowanych dla uchwalenia reformy wyborczej na takiej, jak wskazał, podstawie.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się dyskusya szczegółowa nad § 1 projektu ustawy przeciw pijaństwu. Po przemowie dep. Pfeifera, streszczonej wczoraj w depeszach, zabrał głos dep. Hajek, podnosząc, że przepis, przyznający sprzedaż palonych trunków tylko szynkarzom, jest nowym ciosem dla stanu kupieckiego. Ustawa zagraża bytowi około 50.000 kupców. Należy w miejsce ustawy obostrzyć kontrolę i przepisy karne, a obniżyć podatek od piwa.

Dep. Schlesinger wnosi długi szereg rezolucyj dodatkowych do § 1. I tak rząd winien otworzyć przy każdym uniwersytecie kursa dla zwalczania opilstwa, założyć w tymże celu pismo miesięczne, popierać towarzystwa wstrzemięźliwości, oraz stworzyć schroniska dla nałogowych alkoholistów.

Dep. Götz żąda odesłania projektu ponownie do komisyi, któraby w przeciągu trzech tygodni złożyła referat. Dep. Polzhofer polemizuje z powyższym wnioskiem, którego broni także w dłuższej przemowie jeneralny mowca *contra* Menger, oświadczając, że ustawa będzie szkodliwą dle małych kupców.

Sprawozdawca dep. Schuklje występuje jeszcze raz w obronie ustawy i ostrzega, że przekazanie projektu komisyi równałoby się zarazem jego pogrzebaniu. Komisya nie byłaby zdolna w przeciągu trzech tygodni spełnić powierzonego jej zadania.

Na wniosek dep. Luegera głosowanie odbyło się imiennie. Wniosek dep. Götza, odesłania projektu ponownie do komisyi, odrzucony został 101 głosami przeciwko 77. Za wnioskiem głosowała lewica, Polacy i klub Coroniniego; przeciw klub Hohenwarta, Młodoczesi, antysemici, Słoweńcy, niemiecko-narodowi, oraz z lewicy dep. Oppenheimer, Roser i Swoboda. Następnie uchwaliła Izba § 1, odrzuciwszy wszystkie poprawki i dodatki, bez zmiany według projektu komisyi. Po przyjęciu bez zmiany § 2 przerwano dyskusyę. Na zapytanie dep. Brzorada, dlaczego komisya dla reformy wyborczej na dzisiaj została zwołana, odpowiedział przewodniczący komisyi Widmann, że zwołanie nastąpiło wskutek wyraźnego wezwania rządu, który objawił zamiar złożenia ustnych oświadczeń w sprawie reformy wyborczej.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Dwie metody.

Pod tym tytułem znajdujemy w *Kraju* artykuł, który powtarzamy ze względu na jego symptomatyczne znaczenie w obecnej chwili. Brzmi on:

Polityka, zważana, jako zadanie i funkcya państwa, jest umiejętnością rządzenia społeczeństwem własnem na wewnątrz, oraz wyciągania dlań korzyści ze stosunków z innemi państwami, to jest na zewnątrz. Ale pojęcia państwa i społeczeństwa zachodzą jedno na drugie, przecinają się i przenikają nawzajem. Więc polityka jest funkcyą nietylko państwową, ale i społeczną. Cel wszelkiej polityki, ideał, przyświecający mężom stanu, działaczom społecznym i publicystom, jest jeden: dobro publiczne, do pomnożenia którego zmierzać mają wszystkie ich usiłowania, tak, jak usiłowania ludzi nauki zmierzają do ideału prawdy, a wszystkie utwory artystyczne ideał piękna, to jest wywołanie wrażeń estetycznych, mieć winny na celu.

Ale podczas gdy ludzie nauki wyrobili już sobie pewien powszechnie przyjęty systemat środków i sposobów, jakich do osiągnięcia swego celu używać mają, to w zakresie sztuki, zarówno sztuki pięknej, jak i sztuki rządzenia, niemasz dotychczas takiego ogólnie uznanego kodeksu zasad postępowania, niemasz powszechnie przyjętej metody. Zwłaszcza w zakresie polityki społecznej, z powodów, które Herbert Spencer w swym *Wstępie do socyologii* tak wymownie i szczegółowo objaśnił, panuje ogromna rozmaitość i różnorodność poglądów, stanowisk, zasad, teoryj i sposobów działania. W tej dziedzinie najczęściej znajduje zastosowanie klasyczne przysłowie *quot capita — tot sensus*.

Nie kusząc się o bardziej szczegółową charakterystykę i klasyfikacyę rozmaitych poglądów i odcieni politycznych, zauważymy tutaj, że, biorąc rzeczy z najogólniejszego stanowiska, można w każdem społeczeństwie i w każdem ciele politykującem wyróżnić dwa odrębne typy psychiczne, dwie różne metody oceniania i traktowania spraw publicznych, jednem słowem dwie odmienne polityki.

Jedna z nich — to polityka, wysuwająca naprzód „zasady,“ hołdująca pewnym, daleko sięgającym programowym hasłom, przywiązująca wielką wagę do słów, nader chętnie szermująca frazesem, poruszająca namiętności, jednem słowem, jak ją trafnie kiedyś nazwano, „polityka nerwów.“ Psychiczny typ polityka tej kategoryi widzieć można we wszystkich społeczeństwach, we wszystkich parlamentach, wśród publicystyki wszystkich krajów. Spotkasz go zarówno wśród skrajnych konserwatystów, krzyżującego się w imię „podwalin porządku społecznego,“ ostrzegającego przed ruiną i zagładą cywilizacyi, jak i na ławach najskrajniejszej lewicy, walczącego bronią szyderstwa, pochopnego do oskarżeń, niecofającego się przed skandalem. W bardziej umiarkowanej postaci polityk tego typu jest zwolennikiem zasady: „wszystko, albo nic,“ głosuje przeciwko wszelkim kompromisom, przekładając raczej politykę bierną, to jest zupełną abstynencyę, lub indyferentyzm, zasłaniając się zawsze mgłą metafizycznych formułek i płaszczem romantycznych frazesów. Do tej kategoryi zaliczyć trzeba także liczny zastęp dowcipnisiów politycznych, poświęcających ważne sprawy dla konceptu, lekkomyślnych dziennikarzy, goniących za popularnością, agitatorów ulicznych, wciągających do polityki masy, nieposiadające należytego przygotowania, ani wyrobienia, wreszcie politykujące kobiety. Cechą wspólną, charakteryzującą wszystkich polityków tej kategoryi, jest brak należytego zrozumienia istoty procesu politycznego, przewaga afektów nad zimną rachubą; nie mierzenie zamiarów podług sił i nietolerancya przekonań odmiennych. Z pośród ludzi tego typu rekrutują się niekiedy świetni mowcy opozycyjni; są wszakże czynnikiem ujemnym, ile razy chodzi o dokonanie roboty organizacyjnej, pozytywnej. Programy ich zakreślone bywają zazwyczaj tak ogólnikowo i szeroko, że w danej chwili znajdują się bez programu realnego, możliwego do wykonanie. Niezdolni są do żadnego „rządu“ i żaden też rząd oprzeć się na nich nie może.

Ponieważ charakterystykę powyższą sformułowaliśmy sposobem negatywnym, przeto rzecz oczywista, iż do drugiej kategoryi polityków zaliczamy tych, którzy posiadają przymioty, jakich tamtym braknie. Posiadają więc przedewszystkiem całą świadomość tego, że polityka jest sztuką, umiejętnością praktyczną i to jedną z najtrudniejszych. Z tego określenia wynika, że do politykowania nie może być powołanym każdy, komu do tego ochota przyjdzie, kogo do tego pobudza ambicya lub tylko gorące uczucie! Polityka tego rodzaju ma przedewszystkiem na widoku, że do osiągnięcia szczęścia społecznego zbliżać się trzeba za pomocą całego łańcucha celów skromniejszych, konkretnych. Jest to więc metoda postępowania, przystosowująca się do danego realnego stanu rzeczy, aby wśród istniejących warunków, a przy pomocy dostępnych środków działania, zdobywać korzyści w danej chwili możliwe, chociażby drobne, i te dopiero brać za podstawę...

Idee twórcze, przenikające organizm społeczny, stanowiące jego racyę bytu, niekoniecznie muszą być „wielkie“, światoburcze, światowładne. Nie wszystkim państwom i narodom idee takie przypaść mogły w udziale; wiele jestestw politycznych bytuje bez nich, a jednak byt swój zachowują i utrwalić zdołały na mocnej podstawie. Jak jednostki, tak i narody, państwa istnieć mogą i na skromnej stopie bytu. Niech się forma bytu ograniczy na najbliższe zadania, trwałość jego zależeć będzie od rozumnych pojęć, nadających tym formom duszę żywotną. Polityka dorobkowa, utylitarna, ma wszakże zawsze i wszędzie do przezwyciężenia jednę wielką przeszkodę: nie jest i nie może być nigdy popularną. Ci, którzy jej hołdują, muszą być z góry przygotowani na to, że wszelkim ich usiłowaniom będą towarzyszyły najboleśniejsze oskarżenia i protesty, a w razie niepowodzenia najdotkliwsze szyderstwa. Tylko w narodach wysoce ucywilizowanych masy posiadają instynkt i zmysł polityczny, zdolny oprzeć się hasłom efektownym i jaskrawym.

Sprawy krajowe.

Lwów 26 listopada.

(Wykonanie uchwał krajowej Rady kolejowej).

(×) Na porządku dziennym posiedzenia krajowej Rady kolejowej, które — jak wiadomo — odbędzie się w gmachu sejmowym w dniu 6 grudnia b. r., postawiono sprawozdanie z uchwał powziętych przez krajową Radę kolejową na pierwszej sesyi w lutym r. b. Rada kolejowa wyraziła między innemi opinię, aby biuro kolejowe ułożyło według wzorów używanych w innych krajach, wzory deklaracyj stron co do ofiar na rzecz kolei. Co do funduszu zapasowego objawiła Rada kolejowa zdanie, aby biuro kolejowe przeprowadziło studya, w jakim stosunku do kapitału zakładowego ma pozostawać fundusz zapasowy.

W powyższych kwestyach zwrócił się Wydział krajowy galicyjski do Wydziałów krajowych styryjskiego i czeskiego z prośbą o informacye w tej mierze. Wydziały te nie były jednak w stanie dać takiej odpowiedzi, któraby biuru kolejowemu mogła służyć za podstawę do uczynienia zadość życzeniom, wyrażonym przez krajową Radę kolejową. Z tego powodu biuro kolejowe opracowało według własnego rozumienia rzeczy, wszystkie wzory deklaracyi dla interesantów, które, zbadane następnie ze stanowiska prawnego przez syndyka Wydziału krajowego, a pod względem praktycznym przez komitet ściślejszy krajowej Rady kolejowej, rozesłano członkom krajowej Rady kolejowej, tudzież interesowanym władzom, instytucyom, korporacyom i konsorcyom kolejowym.

Co się tyczy oznaczenia wysokości funduszu zapasowego w stosunku do kapitału zakładowego, to — zdaniem krajowego biura kolejowego, tudzież zdaniem Wydziału krajowego styryjskiego, nie można stosować jednakowej zasady ogólnej do wszystkich wypadków, lecz w każdym z osobna należy oznaczyć fundusz zapasowy według danych warunków. W każdym przeto projekcie kolejowym biuro kolejowe ocenia wysokość funduszu zapasowego według prawideł wiedzy fachowej z uwzględnieniem stosunków właściwych projektowi i okazujących się potrzeb.

W dalszym ciągu wyraziła krajowa Rada kolejowa opinię, by Wydział krajowy przy pomocy wiedeńskiego Koła polskiego uzyskał przy sposobności zmiany ustawy państwowej o kolejach lokalnych, przyznanie sobie współudziału przy ustanawianiu taryf na kolejach przez kraj subwencyonowanych. Sprawę tę poruszył Wydział krajowy już w r. z., odpowiadając na kwestyonarz ministerstwa handlu w przedmiocie reformy ustawy państwowej o kolejach lokalnych. Stosownie do opinii, wyrażonej przez krajową Radę kolejową, Wydział krajowy odniósł się do prezydyum Koła polskiego w tej sprawie, ażeby w czasie bieżącej sesyi Rady państwa upomniało się o zastrzeżenie Wydziałowi krajowemu współudziału przy ustanawianiu taryf na kolejach przez kraj subwencyonowanych.

W myśl § 3 statutu organizacyjnego, wydanego dla krajowej Rady kolejowej, powołał Wydział krajowy do komitetu ściślejszego doradczego dla szefa departamentu, kierującego biurem kolejowem pp.: Dra Henryka Kolischera, Dra Tadeusza Pilata, profesora Karola Skibińskiego, zaś jako zastępców pp. Józefa Glanza i Dra Tadeusza Skałkowskiego. Komitet ten w czasie od marca b. r. do chwili obecnej odbył sześć posiedzeń, na których rozpatrywano kwestyę projektu kolei lokalnej Chabówka-Zakopane; kwestyę pertraktacyj Wydziału krajowego z rządem w sprawie poparcia budowy poszczególnych linii lokalnych w Galicyi; przepisów co do udzielania pożyczek kolejowych przez bank krajowy, projektu wzorów deklaracyi dla stron interesowanych celem przyczynienia się tychże do kosztów budowy kolei lokalnych; wreszcie program poparcia budowy poszczególnych kolei lokalnych w najbliższym okresie akcyi kraju.

KRONIKA.

Kraków 27 listopada.

— **Jubileusz.** Dzisiaj o godz. 11 przed południem w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbył się uroczysty obchód jubileuszu hr. Józefa Męcińskiego z okazyi 25-ej rocznicy jego pracy na pożytek rzeczonej instytucyi w gronie członków Rady nadzorczej, której jubilat jest obecnie wiceprezesem. Na uroczystość pięknie przybrano salę; na estradzie ustawiono olbrzymią palmę i wiele roślin, między niemi drzewka laurowe; okryto estradrę cennemi makatami. Salę również przybrano roślinami. Przed rozpoczęciem uroczystości zebrali się w sali: członkowie Rady nadzorczej, dyrekcya Towarzystwa, deputacya lwowskiej reprezentacyi, złożona z pp. Łonickiego i Szwejkowskiego, wreszcie urzędnicy Towarzystwa *in corpore;* na galeryi zebrał się zastęp pań.

Jubilata wprowadzili na salę o godz. 11 prezes Rady nadzorczej p. Zygmunt Dembowski i dyrektor referent p. Henryk Kieszkowski; wszyscy trzej zajęli miejsce na estradzie. Wtedy chór urzędników Towarzystwa odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry wojskowej poloneza Moniuszki. Zaraz potem zabrał głos prezes p. Zygmunt Dembowski i z głębokiem, serdecznem wzruszeniem podniósł, iż liczy dzień dzisiejszy do najpiękniejszych chwil swego życia, gdy ma wręczyć imieniem członków Rady nadzorczej pamiątkę koledze i przyjacielowi; pamiątka ta ma uprzytomniać chwile wspólnej pracy. Mowca wręczył jubilatowi wspaniałe album z fotografiami członków Rady nadzorczej, dyrektorów, szefów biur, rzeczników i lekarza Towarzystwa.

Z kolei mówił p. dyrektor Henryk Kieszkowski; jako najstarszy wiekiem i najbliższy świadek działalności jubilata, wykazuje mowca jego prace i zasługi dla Towarzystwa, udział jego w najważniejszych komisyach i żywotnych sprawach Towarzystwa.

Następnie szef biura rachuby p. Jan Geisler, imieniem dyrekcyi i urzędników, odczytał następujący adres:

„Mija ćwierć wieku od chwili, w której zaszczycony zaufaniem współobywateli i przez nich po kilkakroć wybierany, zająłeś Jaśnie Wielmożny Panie i do dziś dnia bez przerwy zajmujesz dostojne stanowisko Członka Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Instytucya nasza w szeregu dobrze zasłużonych mężów złotemi głoskami zapisze i Twoje Imię Dostojny Panie! Kraj cały, oceniając należycie pracę Twoją i gorliwość o dobro publiczne, zaliczy Cię w poczet dobrych i dzielnych synów naszej Ojczyzny, a Opatrzność i nadal pracy Twej błogosławić będzie. W chwili uroczystej Twego srebrnego z Instytucyą naszą wesela, zbliżamy się do Ciebie Jaśnie Wielmożny Panie, by złożyć hołd Twojej pracy, wyrazić cześć i wdzięczność naszą za wszystko, co we wspólnem działaniu dla dobra Towarzystwa i w szczerej życzliwości dla naszego dobra uczyniłeś, a na przyszłość składamy życzenia, by Wszechmocny darzył Cię, Jaśnie Wielmożny Panie, czerstwem zdrowiem. Niech praca i czyny Twoje bogaty wydają plon i niech się spełni przed dwudziestu pięciu laty wypowiedziane przez wieszcza błogosławieństwo:

„Niech oko opatrzne, co czuwa nad światem,
„Nad mrówki i pszczoły robotą
„Osypie Wasz żywot owocem i kwiatem“...

Adres ten w pięknej tece wręczył p. Geisler jubilatowi.

Teraz zabrał głos jubilat hr. Józef Męciński i dziękował kolejno Radzie nadzorczej, dyrekcyi oraz urzędnikom. Jeżeli ma być mowa o zasługach, to któż więcej zasług położył dla kraju nad p. Henryka Kieszkowskiego; on wyhodował latorośl, co dzisiaj w wspaniałe rozwinęła się drzewo. Instytucya ta stoi rozumnym nadzorem Rady nadzorczej, pracą i gorliwością dyrekcyi, przejęciem się obowiązkami urzędników; zawsze wierna zasadom, jakie wytknęli Adam Potocki, Franciszek Trzecieski, Henryk Wodzicki, Apolinary Hoppen, Baum. Zwracając się do urzędników, podniósł mowca dobitnie ich udział w rozwoju Towarzystwa; pięknemi słowami podniósł pracę i zasługi p. Geislera, którego znał młodzieńcem, a dzisiaj widzi szron na jego skroni, ale zapał ten sam do pracy pozostał w jego duszy i ta sama miłość dla Towarzystwa, tak że dziwić się przychodzi, zkąd tyle czasu poświęcać może instytucyi i tyle do tej pracy sił czerpie. Wyraził dalej jubilat ubolewanie, że niema dzisiaj w gronie urzędników drugiego szefa i sekretarza Rady p. Józefa Mrazka, co tak chętnie i umiejętnie pracował dla instytucyi; miejmy w Bogu nadzieję, że doczekamy się jego powrotu do zdrowia. Zakończył mowca okrzykiem: Niech żyje, rozwija się i wzmaga Towarzystwo ubezpieczeń; niech działa na pożytek kraju i społeczeństwa; niechaj daje dowody dalszego bezustannego rozwoju i postępu! (Huczne oklaski).

Śpiewem chóru i życzeniami ze strony członków Rady nadzorczej oraz urzędników Towarzystwa, zakończyła się piękna uroczystość. Wieczorem, jak już donieśliśmy, odbędzie się w sali hotelu Saskiego uczta na cześć hr. Józefa Męcińskiego.

— **Henryk Sienkiewicz** — jak listowną od niego otrzymujemy wiadomość z Genewy — jedzie w tych dniach do Lugano, gdzie z polecenia lekarzy zabawi cały miesiąc, odpoczywając po przykrym wypadku, jaki miał z bicyklem. Prolog do „Quo vadis“ jest na ukończeniu i wkrótce będziemy mogli ogłosić go w *Czasie*.

— **Sprawa krużganków Dominikańskich**, poruszona na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, przedstawia się, według zasiągniętych przez nas informacyj, jak następuje: Podczas bytności swej w Krakowie, szef sekcyjny w ministerstwie oświaty hr. Latour zwiedzał między innemi kościół i klasztor OO. Dominikanów, a uderzony okazałością przestrzeni gotyckich krużganków i pięknością rzeźbionych nagrobków sławnych Polaków, które je zdobią, okazał bolesne zdziwienie, iż taka ozdoba Krakowa w tak smutnym znajduje się stanie zniszczenia. X. Przeor OO. Dominikanów, odwołując się na wszystko, co od strasznego pożaru 1850 r. trzeba było w kościele i klasztorze odbudować, a zwłaszcza na kilkanaście tysięcy wynoszące nakłady, jakie w r. b. zgromadzenie zakonne z własnych funduszów poczyniło dla wystawienia stylowej furty klasztornej i gotyckiego korytarza za nią, oraz dla odrestaurowania wspaniałego średniowiecznego refektarza, którego mury sięgają jeszcze czasów św. Jacka, wykazał niemożność łożenia obecnie potrzebnych na odnowienie krużganków znacznych sum. Oprowadzający konserwator Dr Tomkowicz przypomniał, że właśnie o potrzebie zasiłku z funduszu państwowego mówił już z panem szefem sekcyjnym przed kilku miesiącami w Wiedniu i że przygotowuje się odnośna petycya. Hr. Latour przyobiecał wówczas najgorętsze swoje poparcie sprawy, której doniosłość uznał w zupełności. Niebawem wysłano podanie z opracowanym przez p. architekta Hendla kosztorysem, wynoszącym 16.800 złr. W ogłoszonym w chwili zwołania Rady państwa budżecie na r. 1895, ministeryum oświaty istotnie też wstawiło wydatek 3.000 złr. na krużganki Dominikańskie w Krakowie, ale zarazem dodało objaśnienie, iż jest to zasiłek tymczasowy, gdyż brak wiadomości, w jakiej mierze przyczynią się inne czynniki do poniesienia kosztów restauracyi tego ważnego zabytku artystycznego i historycznego. Zwykle bowiem w takich wypadkach rząd wysokość swoich zasiłków czyni zależną od wysokości udziału funduszów krajowych i miejscowych.

Otóż obecnie rząd wystosował zapytanie, o ile można liczyć na przyczynienie się do tej restauracyi funduszu krajowego, funduszów m. Krakowa i samego konwentu. Konwent złożył oświadczenie, że zamierza przeznaczyć na cel ten 3 000 złr.; wszakże wobec wielkich wydatków na artystyczną i zabytkową stronę budynków klasztornych w r. b. wyłożonych, musiałby tę kwotę na lat kilka rozłożyć. Trzeba mieć nadzieję, że Sejm galicyjski, w uznaniu troskliwości zgromadzenia około ratowania kościoła i klasztoru krakowskiego, zechce także przyjść mu w tem z pomocą; ale nie wątpimy, że i Rada miasta wedle możności przyczyni się ze swej strony do tego zacnego dzieła. Krużganki Dominikańskie i prześliczne ich pomniki nagrobkowe łączą się z dziejami Krakowa i Polski, jako prawdziwe nasze *campo santo* z XVI wieku, przypominając najświetniejszą epokę naszej przeszłości. A przytem należy mieć na uwadze, że dopiero energiczne współdziałanie w tym względzie wszystkich wyżej wspomnianych czynników umożliwi istotnie skuteczną akcyę około zachowania tego pięknego zabytku, grodowi naszemu tyle dodającego uroku.

— **Akademicki wieczór Mickiewiczowski** odbędzie się dnia 10 grudnia w sali teatru miejskiego przy współudziale najznakomitszych sił artystycznych. Grono akademików odegra na zakończenie II akt *Konfederatów Barskich*. Reżyseryę objął p. Knake-Zawadzki, artysta dramatyczny.

— **Dom Matejki.** Ks. Marceli Czartoryski podpisał na rzecz domu Matejki sumę 1000 złr.

— **Wyjątki z „Goplany“**, zapowiedziane w programie koncertu Żeleńskiego, lubo częściowo znane w Warszawie i we Lwowie, u nas po raz pierwszy zostaną wykonane. Brak opery w mieście, a zatem trudność w zebraniu sił śpiewackich, tak chóralnych, jako i solowych, jest głównym powodem tego opóźnienia. W ogniskach muzycznych Europy rzadko kiedy kompozytor zgodziłby się na przedstawienie w koncercie wyjątków nieznanego dzieła scenicznego, którego niemałą przynętą i urokiem jest zupełna nowość. Ale u nas niewiadomo, kiedy przyjdzie do wystawienia *Goplany*, mimo że wiadomość o skończeniu dzieła obudziła powszechne zajęcie. — Gdy ustępy *Goplany* wykonane były przed dwoma laty w koncercie w Warszawie, zdawaliśmy sprawę z ogólnego wrażenia i entuzyazmu, z jakim przyjęte zostały przez prasę i publiczność. W zgodnym chórze wyrażali się krytycy kompetentni, jak Bogusławski, Noskowski, Kleczyński, Poliński, Stattler i Ciechomski o wielkich zaletach ostatniego dzieła Wł. Żeleńskiego, podnosząc znamienne cechy poezyi, życia, porywu i świeżością tchnącej melodyi. We Lwowie przed paru miesiącami, koncert złożony z tychże samych ustępów, dwukrotnie musiał być powtórzonym. Niewątpliwie o wiele wolelibyśmy słyszeć *Goplanę*

w całości na scenie. Scena, kostyumy, dekoracye, odpowiednie siły wykonawcze — oto niezbędne warunki korzystnego przedstawienia. Wobec stawionego jednak pytania, czy wolimy *Goplanę* poznać w wyjątkach, czy nie poznać jej wcale, nie może być wahania, jaka będzie odpowiedź, bo jak na dziś niema wyboru. Cieszymy się więc niezmiernie na koncert zapowiedziany na 3 grudnia, oczekując go z największą ciekawością. Ale zarazem nie możemy zataić gorącego pragnienia, aby dzieło Żeleńskiego doczekało się jak najrychlej wykonania scenicznego.

— **Nabożeństwo**. Staraniem komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z roku 1830-31, odprawionem będzie dnia 29 bm. o g. 11 rano w kościele OO. Dominikanów doroczne pamiątkowe nabożeństwo.

— **W Czytelni katolickiej polskiej** postanowiono jeden dzień w tygodniu, mianowicie każdy Czwartek, stale przeznaczyć na roztrząsanie spraw bieżących ogólniejszego znaczenia. W ten dzień więc, bez względu na to, czy będzie przygotowaną jaka pogadanka, lub nie, członkowie czytelni są pewni zastać tam około g. 7 wieczorem liczniejsze zebranie, na którem mogą różne tematy poruszać i poddawać pod dyskusyę. Odczyty zaś i opracowane pogadanki będą zawsze naprzód ogłaszane w *Czasie* i za pomocą tablicy wywieszonej przy wejściu do Czytelni.

— **VII walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie odbędzie się w dniu 8 grudnia b. r. o godz. 4 po południu w domu pod L. 13 przy ul. Brackiej w Krakowie w sali obrad Izby notaryalnej. Porządek dzienny: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokółu ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawa czasopisma *Kwartalnik;* 6) wnioski członków i interpelacye; 7) wybory.

— **Ślub**. Dnia 24 b. m. o godz. 7 wieczorem pobłogosławiony został związek małżeński w kościele św. Piotra między panną Maryą Rybicką, córką Wincentego i Julii z Zajączkowskich, a p. Kazimierzem Giedrykiem, doktorem z Krakinowa, w gubernii kowieńskiej.

— **Wieczór Mickiewiczowski**, urządzony staraniem młodzieży izraelickiej handlowej, odbył się w sobotę w sali hotelu Saskiego. Wieczór rozpoczął się przemową prezesa Stowarzyszenia, poczem nastąpiły produkcye muzykalne, na które się złożyły: Trio Beethovena, odegrane przez panią E., pp. Singera i Stingla, marsz Liszta, odegrany przez p. E. i kilka pieśni, odśpiewanych przez chór akademicki, pod batutą p. Barabasza. Deklamacya pani P. i pana S. stanowiły urozmaicenie programu. Artyści, jak i dyletanci, wywiązali się z zadania znakomicie i zasłużyli na huczne oklaski. Sala była przepełniona.

— **Fizyk Aquila Romelli** przybył do naszego miasta, celem przedstawienia swych mglistych obrazów i widoków optycznych za pomocą światła Drummonda. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę 1 grudnia w sali restauracyjnej braci Johnów.

— **Mianowania**. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen we Lwowie, Kazimierza Achta, lustratorem lasów.

— **Rewizya trasy**. Ministerstwo handlu zarządziło reskryptem z 12 b. m. na podstawie projektu, przedłożonego przez Szczęsnego hr. Bolesta-Koziebrodzkiego i towarzyszy, przeprowadzenie rewizyi trasy i komisyi stacyjnej dla kolei lokalnej o normalnym torze, z Borek wielkich do Grzymałowa. Komisya zbierze się 11 grudnia b. r. o godz. 9 minut 46 rano na stacyi w Borkach i będzie urzędować tego samego dnia o godz. 2 po południu w biurze starostwa w Skałacie.

— **Delegatem** gal. Tow. kredytowego ziemskiego z powiatu trembowelskiego wybrany został jednogłośnie Jerzy hr. Dunin Borkowski, zaś zastępcą Adam Mysłakowski.

— **Wydział krajowy** wydzierżawił w dalszym ciągu prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Grybów, Ropczyce, Chrzanów, Złoczów, tudzież w powiatach sądowych: Pruchnik, Sieniawa, Stanisławów, Lisko, Lutowiska.

— **Trybunał państwowy** będzie rozpoczynał w r. 1895 swoje zwykłe posiedzenia kwartalne w dn'ach 14 stycznia, 22 kwietnia, 8 lipca i 21 października.

— **Zaprzysiężenie rosyjskich poddanych**. *Gazeta Narodowa* pisze: Rosyjski konsul we Lwowie, p. Pustoszkin, zarządził, aby mieszkający we Lwowie rosyjscy poddani zgłosili się w dniu 28 bm., celem złożenia przysięgi wierności carowi Mikołajowi II, przyczem wezwał katolików do zjawienia się w tym celu w kościele św. Antoniego, a izraelitów w templum. Nazajutrz ogłoszenie to p. konsul poprawił, wyznaczając dla katolików, jako miejsce zebrania konsulat, a już nie kościół św. Antoniego. Dowiadujemy się, iż sprostowanie to nastąpiło skutkiem wdania się władz tutejszych.

— **Otwarcie teatrów w Warszawie**. Oberpolicmajster m. Warszawy, jenerał-major Kleigels otrzymał z Petersburga depeszę następującą: „Najwyżej rozkazano teatra prywatne otworzyć od dnia 26 listopada. — Za ministra: *Szebeko*.“

O rozporządzeniu tem, jak się dowiaduje *Kuryer Poranny*, zawiadomił oberpolicmajster dyrekcyę teatrów warszawskich, cyrk i wszystkie miejsca zabaw publicznych.

— **Nekrologia**. W ostatnich dniach zmarli:

Dr Juliusz Gąsiorowski, lekarz kolejowy.

W Kańczudze Dr Konrad Mieczysław Palka, lekarz, lat 34. Pozostawił wdowę wraz z dwojgiem niezaopatrzonych dzieci.

W Tłumaczu Stefan Skawiński, burmistrz tłumacki, w 85 roku życia.

W Petersburgu profesor tamtejszej akademii wojennej, Dymitr Masłowski, lat 46, autor dzieł „Historya sztuki wojennej w Rosyi“, „Alians rosyjsko-austryacki z r. 1755“, „Armia rosyjska w wojnie siedmioletniej“ i innych.

W Wiedniu Dr Ludwik Gembarzewski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 28 b. m.: *Wesele Figara*, komedya w 5 aktach Beaumarchais'go.

— Dnia 26 listopada pogoda; termometr od +2·1 spadł wieczorem na —2·1 C. Barometr zaczyna opadać; o godz. 7 rano dnia 27 listopada stan jego był 753·8 mm., termometru —2·3 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 28 listopada: św. Rufina m. i Grzegorza.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy koncert zgromadził w teatrze bardzo liczną publiczność, i nic dziwnego; Moniuszko, a do tego jeszcze taki utwór, jak jego *Widma*, mają zawsze urok niezwykle pociągający.

Trudno powiedzieć, aby Moniuszko był obecnie świeżym, aby nas nie raziły niedostatki instrumentacyi, przeprowadzenia, wyzyskania, a często niewybredność tematów, ale wdzięk jego melodyi pozostanie zawsze takim samym, prawdziwa poezya nie straci nigdy na piękności. *Widma* Moniuszki utrzymają się długo na repertoarze koncertowym i przeżyją *Sonety krymskie*, bo mają nietylko piętno prawdziwego natchnienia, ale nadto celują troskliwszem i staranniejszem opracowaniem, ani żeli *Sonety*, a nawet *Milda*. Sam wstęp głębszym jest o wiele od wszystkiego, co Moniuszko na orkiestrę napisał, a część środkowa, aż do końcowego ustępu, pełną niepospolitych pomysłów. — W ustępach zbiorowych chóry prowadzone są z łatwością, właściwą Moniuszce, cała też w nich siła spoczywa — one wszystko tłómaczą i wypowiadają, wobec nich ustępy solowe nie mogą nawet przy najlepszych śpiewakach w równym stopniu zająć i porwać. Prześlicznym jest chór *a capella*, powtarzający się kilka razy z małemi odmianami modulacyjnemi, wspaniałe są chóry „Wszelki duch“ i chór nocnych ptaków.

Chóry Towarzystwa muzycznego wraz z orkiestrą wojskową, wywiązały się wczoraj pod kierunkiem p. Barabasza, bardzo przyzwoicie z zadania. Już sama myśl wykonania takiego dzieła zasługuje na pochwałę, tembardziej wykonanie, które jest w stanie dać wyobrażenie o kompozycyi. Wytykać drobne usterki byłoby o tyle zbytecznem, że sam dyrygent najlepiej zapewne wie o nich; usunąć te usterki można tylko przy pilności i dobrej woli chórzystów.

Z solistów najlepiej p. Paszkowski zrozumiał i wykonał swoje solowe ustępy; od innych, jako od amatorów, nie obytych z estradą, niepodobna żądać doskonałości — to też publiczność zrozumiała to i szczerze ich oklaskiwała.

Do podniesienia nastroju całego przyczyniła się niepospolicie znakomita deklamacya p. Kotarbińskiego, panny Paszkowskiej i Trapszówny.

W pierwszej części koncertu orkiestra pod kierunkiem p. Hocka wykonała uwerturę Moniuszki z opery *Jawnuta*, a p. Domaniewski odegrał utwór Liszta *Taniec szkieletów* z towarzyszeniem orkiestry i dodał na żądanie pierwszą część z kaprysu Saint Saënsa, na menuet z *Alcesty* Glucka.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Klemens Junosza. Żywota i sprawy Imć p. Symchy Borucha Kaltkugla. Ksiąg pięcioro. Jak już sam tytuł wskazuje, treścią opowiadania są epizody ż życia żyda. Humorysta obznajomiony jest ze stosunkami żydowskimi, przepisami rytualnymi i przesądami, panującymi wśród nieoświeconej sfery żydowskiej; to też typy przez niego przedstawione mają cechy głębszej obserwacyi nad pojęciami etycznemi i kierunkiem pracy myślowej żydów. Z właściwym sobie humorem, przechodzącym w satyrę, przedstawia nam Junosza bohatera swego Kaltkugla od kolebki aż po koniec dni jego żywota, podając do wiadomości nietylko zapatrywania na świat, oraz maksymy, wyznawane przez Symchę, lecz i czyny jego. Głównem polem działalności Kaltkugla są malwersacye gorzelniane i koniokradztwo, które zaprowadziły go przed kratki sądowe i do więzienia, niemniej jednak nie odebrały mu szacunku u współwyznawców, którzy po powrocie Symchy z więzienia udzielali mu wszelkich godności i zaszczytów. W narracyi swej używa Junosza staropolskiego stylu i języka, choć w dotychczasowych swych szkicach i obrazkach z życia małomiasteczkowych i wiejskich żydów posiłkował się zwykle żargonem żydowskim, co podnosiło wartość humorystyczną utworów jego i robiło wrażenie wprost z natury pochwyconych momentów z życia żydów. Bądź co bądź Junosza jest może jedynym powieściopisarzem, który dzięki znajomości literatury żydowskiej żargonowej i głębszej obserwacyi ich pojęć, tworzy prawdziwe sylwetki żydów, z właściwemi semitom wadami i zaletami.

„La quinzaine.“ Pod tym tytułem zaczęło w Paryżu w b. m. wychodzić pismo dwutygodniowe, poświęcone belletrystyce, literaturze, krytyce, sprawom społecznym i politycznym. Nadesłany nam na okaz zeszyt drugi przedstawia się w postaci mało co mniej pokaźnej od *Revue des deux Mondes*, a zawiera między innemi nader zajmujący i rozumny artykuł X. Feliksa Kleina o Brunetierze, jako krytyku literackim, śliczny poemat Borniera, autora słynnej *La fille de Rolland*, oryginalną parabolę ewangeliczną hr. de Larmandie, zastosowaną do stosunków obecnych we Francyi, wreszcie doskonałą krytykę głośnej książki Zoli o „Lourdes“ przez Jerzego Fonsegrive. Powieść, list z Chin, rozprawa filozoficzna, charakterystyka stosunków angielskich, kronika muzyczna i teatralna, oraz doskonały artykuł o ostatnich wyborach w Belgii, oto reszta treści zeszytu. Kierunek i duch całości jest ściśle katolicki. Na najbliższą przyszłość zapowiada to pismo artykuły Melchiora de Vogüé i ciekawe korespondencye Lamennais'go, księżny de Berry, Laprade'a, Rouhera itd.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Amédée St. Simonin: Sythese sociale. Fin de l'enfer politique. Aènement du monde social. Les trois fonctions primordiales de l'homme Paryż 1894.

— Dr Evwin Płazek: O obowiązku konkurencyjnym filialistów na rzecz kościoła i budynków plebańskich parafii matrycznej. Kraków 1894. (Osobne odbicie z *Przegl. powsz.*).

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 listopada.

W ostatnim czasie konjunktury zbożowe nie polepszyły się wcale, gdyż zapasy zboża sa wszędzie bardzo znaczne, a zatem podaż przewyższa rzeczywiste potrzeby konsumcyi. Wobec tego dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem, a jeżeli ceny nie doznały znaczniejszego spadku, to dlatego tylko, że przy niskim ich poziomie, właściciele zboża wolą wyczekiwać, jak pozbywać je ze stratą. Z drugiej strony spekulacya, nie mając widoków zysku trzyma się zdala od interesów, a młyny tylko najkonieczniejsze z dnia na dzień pokrywają potrzeby tak, że obroty odbywają się wogóle w nader ciasnych granicach.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·60 do 5·95 złr., jęczmień browarny 6·20 do 6·80 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do—·— złr. Koniczyna czerw. 50—70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga piszą nam d. 24 listopada:

Dziś o godzinie 3 po południu miała posłuchanie u cesarza deputacya z Królestwa Polskiego razem z innemi deputacyami z całego cesarstwa. W tej chwili jednak dowiaduję się od kilku członków deputacyi, że udało się wyjednać nową audyencyę dla deputacyi polskiej w sam dzień ślubu, to jest w poniedziałek dnia 26 b. m. Audyencya dzisiejsza miała prawie wyłącznie ten charakter, że cesarz dziękował deputacyom żałobnym, przybyłym ze wszystkich stron państwa na pogrzeb ojca. Audyencya w poniedziałek ma mieć zupełnie inne znaczenie, albowiem ma być wyrazem uczuć lojalności wobec obecnego cesarza i okazyą do złożenia mu życzeń w imieniu Królestwa Polskiego w sam dzień ślubu. Sprawa ta jednak napotykała na nieprzezwyciężone trudności, a wszelkie usiłowania różnych członków deputacyi, dawniej tu przybyłych, były zupełnie daremne.

W każdym razie uzyskanie tej audyencyi jest bardzo doniosłym i szczęśliwym faktem. Ażeby to zrozumieć, należy przypomnieć sobie nietylko owe bezprzykładne wystąpienie jenerał-gubernatora Hurki w Warszawie, ale uwzględnić wszelkie trudności i przeszkody, jakie tutaj w Petersburgu czynione były ze strony niechętnych nam żywiołów.

Przy tej sposobności powtarzam wam raz jeszcze, co już w poprzednim liście pisałem, że deputacya polska robi tu powszechnie nader korzystne wrażenie. Opinia publiczna, a nawet dzienniki zajmują się nią ciągle i niezawodną jest rzeczą, że dość przychylne i lepsze niż dawniej spotykać dziś można głosy o interesach ziem polskich i naszych potrzebach. Pewien zwrot jest widoczny, chodzi tylko o to, aby dziennikarstwo zakordonowe nie szkodziło tutaj naszym interesom swą lekkomyślnością i tromtadracyą, jak to dotychczas ciągle robiło. W sferach wyższych biurokratycznych panuje jednak zawsze zimne i nieprzychylne ku nam usposobienie.

Młody monarcha budzi prawdziwy entuzyazm wśród ludności tutejszej. Po ponurem tle poprzednich rządów, kiedy wszędzie słychać było tylko głosy popów i żandarmów i na każdym kroku spotykać tylko ich przeważne wpływy, dziś, jakby jakiś nowy powiew, nowe odżywcze światło czuć się daje. Cesarz jeździ swobodnie i chodzi nawet piechotą po mieście — a to jest tutaj rzeczą tak niezwykłą i niebywałą, że budzi ogromny entuzyazm dla monarchy. Wszyscy mówią, że ten entuzyazm ludności będzie lepszą i bezpieczniejszą ochroną i strażą, niż zastępy policyjne jen. Czerewina.

We wtorek członkowie deputacyi polskiej urządzają własnym kosztem nabożeństwo w kościele św. Katarzyny na intencyę pomyślności cesarza i jego małżonki.

Deputacya z Królestwa Polskiego przyjętą była w pałacu Zimowym przez cara z innemi deputacyami stanów, ziemstw i miast. Przedstawienie deputacyj rozpoczęło się od deputacyi szlachty gubernii petersburskiej i moskiewskiej. Cesarz zatrzymywał się przed każdą deputacyą. Opisując deputacye *Graždanin*, zaznacza, iż największą liczbę przedstawicieli miały deputacye: warszawska 29, moskiewska 19, petersburska i tulska po 9. Wszystkich deputacyj było 116, a deputatów 462. Też same cyfry podają i inne gazety. *Nowoje Wremia* podaje następującą kompletną listę deputacyi warszawskiej: pp. Ludwik Górski, Władysław hr. Wielopolski, Michał Karnicki, Rodryg hr. Potocki, Maciej ks. Radziwiłł, Feliks hr. Czaeki, Mieczysław ks. Woroniecki, Julian Ostrowski, Stanisław Skarzyński, Ignacy Dr Baranowski, J. Bloch, Ks. hr. Branicki, S. Brun, Henryk Weyssenhoff, Zygmunt hr. Wielopolski, Lucyan Wrotnowski, Stanisław Wydżga, Mikołaj Glinka, Franciszek Górski, Aleksander hr. Jezierski, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Leopold Kronenberg, Gustaw hr. Łubieński, Henryk Natanson, Michał ks. Radziwiłł, Kazimierz Sobański i Włodzimierz ks. Czetwertyński.

Prawit. Wiestnik we wzmiance o deputacyi warszawskiej pisze, że składali ją „obywatele i przedstawiciele kupiectwa Królestwa Polskiego.“

Nowoje Wremia pomieściło obszerny, bo 340 wierszy druku obejmujący artykuł pod tytułem: „Rozmowa z polskim przyjezdnym.“ W artykule tym *Nowoje Wremia* zaznacza, że przybycie tak licznej deputacyi z Warszawy wywarło korzystne wrażenie w pewnych sferach towarzystwa petersburskiego. Wogóle ton artykułu bezstronny, a nawet powiedzieć można — sympatyczny.

Dzienniki wczorajsze petersburskie ukazały się bez żałobnych obwódek. Teatra prywatne zostały otwarte wczoraj.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujący telegram z Petersburga: Za staraniem zamieszkałych w Petersburgu lub tymczasowo tu przebywających Polaków, dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla najdostojniejszych nowozaślubionych, we wtorek o godzinie 11 przed południem, w kościele katolickim św. Katarzyny odprawiona będzie msza solenna. Wejście do kościoła za biletami.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Twierdzą, iż jen. Hurki nie będziemy nawet widzieli, gdyż z Petersburga jedzie do Berlina, aby się poradzić Leydena, a ztamtąd do Nicei, gdzie ma już willę najętą. P. Hurkowa jadąc z mężem do Petersburga przeczuwała, iż dymisya męża będzie przyjęta, gdyż opuszczając zamek, odezwała się do swego otoczenia: *je m'imagine comme Varsovie sera satisfaite de notre départ.*

Dowiadujemy się, iż wiadomość o aresztowaniu jen. Wahla, naczelnika m. Petersburga, którą jako pogłoskę za dziennikami zagranicznymi, powtórzyliśmy wczoraj, polega na jakiemś nieporozumieniu. *Gaulois*, który ją zamieścił, odwołuje ją obecnie; zresztą hrabina Strogonów, względem której miał się Wahl dopuścić nietaktu, już od lat 10 nie żyje.

Telegramy własne „Czasu“.

Buda-Peszt 27 listopada. Dzienniki podnoszą zgodnie, że rozwiązanie przesilenia ministeryalnego zostało odroczone. Wekerle nie otrzymał wprawdzie stanowczej odpowiedzi co do terminu sankcyi ustaw kościelno-politycznych, ale uważają tu za rzecz pewną, że sankcya nastąpi. Mimo to stanowisko ministerstwa jest bardzo zachwiane; nawet partya liberalna przyszła do przekonania, że niezbędnemi są pewne zmiany osób w gabinecie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz nadał godność tajnych radców Stanisławowi hr. Badeniemu, Oswaldowi hr. Thunowi, oraz deputowanym hr. Palffy'emu i baronowi Ludwigstorffowi.

Wiedeń 27 listopada. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Kazimierza Wilusza w Tuchowie notaryuszem w Jaworznie.

Wiedeń 27 listopada. Komisya budżetowa przyjęła bez zmiany projekt rządowy co do zwrotu bezprocentowej zaliczki, udzielonej przez państwo na pokrycie szkód, spowodowanych pożarem w Stryju w r. 1886.

Wiedeń 27 listopada. Prezydent gabinetu węgierskiego Wekerle miał wczoraj po południu półgodzinne posłuchanie u cesarza. O godzinie 4 po południu odjechał Wekerle z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń 27 listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z czwartego wiedeńskiego okręgu miejskiego, wybrany został antyliberalny Pacher 1.478 głosami. Kandydat liberalny prof. Hoch otrzymał 1.381 głosów.

Wiedeń 27 listopada. Król serbski, który onegdaj złożył wizytę hr. Kalnokyemu, przyjmował go wczoraj u siebie. Wieczorem odjechał król do Belgradu.

Wiedeń 27 listopada. Według doniesienia *Presse* ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na bezpośredni dowóz serbskiego bydła rogatego na terytoryum krajów cislitawskich.

Buda-Peszt 27 listopaga. Według *Budap. Corresp.* można obecnie uważać za rzecz pewną, że sankcya trzech załatwionych już kościelno-politycznych projektów nastąpi w najbliższym czasie, poczem Izba magnatów obradować będzie ponownie nad pozostałymi dwoma projektami ustaw.

Buda-Peszt 27 listopada. Według *Magyar Ujsag*, na posiedzeniu klubu liberalnego potwierdził Wekerle na zapytanie jednego z deputowanych, że sankcya kościelno politycznych projektów nastąpi w najbliższym czasie.

Buda-Peszt 27 listopada. Franciszek Kossuth złożył wczoraj przysięgę wierności dla króla i dla konstytucyi państwa, oraz przyrzekł wiernie wypełniać obowiązki, jako obywatel państwa.

Oedenburg 27 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu kongregacyi komitatowej postawiono wniosek, żeby wyrazić oburzenie z powodu zajść debreczyńskich i zawezwać inne municypia do takiego samego postąpienia. Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć króla.

Berlin 27 listopada. Potwierdza się wiadomość, że poseł Kiderlen-Wächter, skazany za pojedynek z redaktorem Polstorffem, został ułaskawiony.

Poczdam 27 listopada. Redaktor pisma *Kladderadatsch*, Polstorff, został ułaskawiony przez cesarza Wilhelma z własnej jego inicyatywy, bez pisemnego odwołania się do łaski cesarskiej.

Kolonia 27 listopada. Według doniesienia *Köln. Ztg* z Petersburga, otrzymały dzienniki rozkaz, zabraniający ogłaszania jakichkolwiek dalszych szczegółów o chorobie cara. Rozkaz wydany został prawdopodobnie wskutek pisma Zacharina o chorobie cara, umieszczonego w *Mosk. Wiedomostiach.*

Warcyn 27 listopada. Stan zdrowia księżnej Bismarck jest groźny. Osłabienie jest wielkie.

Warcyn 27 listopada. Księżna Bismarck umarła dzisiaj rano.

Paryż 27 listopada. W Izbie toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad kredytem madagaskarskim. Wielu mowców żądało, żeby korpus ekspedycyjny został utworzony z samej tylko piechoty marynarskiej i wojsk algierskich. Minister wojny, jenerał Mercier, wykazał, że wojska algierskie nie są do tego wystarczające i zauważył dalej, że obecnie znajduje się pod chorągwią Francyi 570.000 ludzi, z czego 335.000 wyćwiczonych, z których można odłączyć bez żadnej szkody 8.000 ludzi, a więc tylko po jednej kompanii z każdego korpusu. Do Madagaskaru pójdą tylko dobrowolni ochotnicy. Poprawka, żądająca, aby wojsk lądowych nie wysyłano wcale na Madagaskar, została odrzuconą 305 przeciwko 225 głosom.

Paryż 27 listopada. Izba uchwaliła 377 głosami przeciwko 143 kredyt na ekspedycyę madagaskarską.

Rzym 27 listopada. Ajencya Stefaniego donosi z Tokio: Rząd japoński oświadczył, że na wypadek, gdyby Chiny skłoniły się do zawarcia pokoju, Japonia przyjmie pośrednictwo rządu amerykańskich Stanów Zjednoczonych.

Rzym 27 listopada. W Brescii, Bolonii i Weronie dało się dzisiaj rano uczuć silne trzęsienie ziemi.

Reggio di Calabria 27 listopada. Onegdajszej nocy dały się znów uczuć dwa wstrząśnienia. W Milazzo trwa ciągle dość silny grzmot podziemny, przerywany co chwila lekkiem wstrząśnieniem. Wskutek panującej słoty powraca ludność do mieszkań, ale wśród wielkiego niepokoju.

Haga 27 listopada. Według urzędowego doniesienia z Lomboku, poddali się wszyscy wodzowie Balinezów, prócz dwóch krewnych radży, a ludność złożyła broń.

Amsterdam 27 listopada. Wczoraj wybuchł ogólny strejk piekarzy, który trwa jeszcze dzisiaj. W całem mieście daje się uczuć brak chleba. Robotnicy przeszkadzają sprzedaży chleba; większa część piekarń jest zamknięta.

Petersburg 27 listopada. *Nowosti* donoszą, że admirał Gervais, który już wyjechał był z Petersburga, powrócił tamże.

Konstantynopol 27 listopada. Pierwszy sekretarz sułtana, Sureya basza, zmarł wczoraj rażony apopleksyą.

Belgrad 27 listopada. Z okazayi zaślubin cara Mikołaja II złożył minister spraw zagranicznych w towarzystwie szefa sekcyi Christicza w poselstwie rosyjskim życzenia imieniem rządu serbskiego. Milan przesłał gratulacye przez swego pierwszego adjutanta.

Bukareszt 27 listopada. Król przybył tutaj na dzisiejsze otwarcie Izby. Po dwudniowym pobycie w stolicy powraca do Sinaia.

Zofia 27 listopada. Wczorajszej nocy dało się uczuć dość silne, faliste trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund.

Waszyngton 27 listopada. Według telegramu admirała Carpentera z okrętu wojennego „Baltimore,“ który po wzięciu Port-Arthur popłynął tam z Czi-Fu, wzięło udział w bitwie 15,000 Japończyków, a 13,000 Chińczyków. Japończycy mieli 200 ludzi zabitych i rannych; z chińskiej strony padło 2000 ludzi; główny korpus armii chińskiej uszedł cało.

Ślub cara Mikołaja II.

Petersburg 27 listopada. Z powodu wczorajszej uroczystości zaślubin cara, ogłosiły dzienniki pełne zapału artykuły i utwory poetyczne. Publiczność zbierała się wczoraj tłumnie na placu, gdzie jest położony pałac zimowy i na Newskim Prospekcie, dokąd też maszerowało wojsko przy dźwiękach muzyki. Powietrze było pogodne i suche. Około 40.000 ubogich otrzymało wczoraj pożywienie. Zakłady naukowe były w czasie uroczystości zamknięte.

Petersburg 27 listop. Sale pałacu zimowego zapełniły się wczoraj tysiącami osób. Mianowicie przybyły osoby, należące do cesarskiego orszaku wojskowego, wielcy książęta, jeneralicya oraz świty obcych monarchów. Około godziny 11 zjawiła się narzeczona w bogatej koronie z brylantami, w płaszczu ze złotego brokatu, białej srebrem tkanej sukni z długim trenem, przystrojonej w kwiaty pomarańczowe. O g. 12ej w południe zagrzmiało 51 salw działowych. Było to hasłem do wyruszenia orszaku. W pierwszej parze król duński prowadził carową-wdowę, w drugiej postępował car z narzeczoną, dalej w długim szeregu inni książęta. W cerkwi oczekiwał synod, duchowieństwo, ministrowie, ciało dyplomatyczne i cały orszak weselny. Po ceremonii ślubu, nastąpiło uroczyste nabożeństwo i *Te Deum*. Równocześnie z twierdzy dano 301 salw działowych i uderzono we wszystkie dzwony w mieście. Po zakończeniu ceremonii powrócił orszak weselny do pałacu zimowego, tym razem car z małżonką tworzył już pierwszą parę. O g. 2 popołudniu car i carowa udali się do cerkwi kazańskiej na nabożeństwo dziękczynne. Uroczystość miała świetny przebieg. Ulice napełnione były gęstym tłumem ludu. Wojsko tworzyło szpaler. Niebywałą i zwracającą uwagę rzeczą w Petersburgu był swobodny ruch publiczności na Newskim Prospekcie w chwili, kiedy przejeżdżała para cesarska. Balkony, okna i drzwi były otwarte. Podczas powrotu z pałacu zimowego nawet wojsko zostało wycofane. Ulice i domy były przepełnione; sporządzono na prędce trybuny. Radość ludu w chwili, kiedy przejeżdżał car z małżonką ,była nieopisana. Wznoszono bez końca okrzyki: Hurra! i rzucano do góry czapkami. Z trudnością zdołano temu przeszkodzić, aby tłum nie biegł za powozem cesarskim.

Petersburg 27 listopada. Salwy armatnie z twierdzy oznajmiły o dokonanych zaślubinach cara Mikołaja. Następnie odbyły się przyjęcia gratulacyjne, które trwały do godziny 2.

Petersburg 27 listopada. Wczorajszemu przejazdowi młodej pary cesarskiej z pałacu zimowego do cerkwi kazańskiej, a ztamtąd do pałacu Aniczkowskiego, towarzyszyły wspaniałe owacye tłumu, które doszły do szczytu, skoro car wraz z carową ukazali się w oknie pałacu. Wzdłuż całej drogi, przez którą przejeżdżali oboje cesarstwo, nie było wcale szpaleru wojskowego; powozowi nie towarzyszyła żadna eskorta.

Petersburg 27 listopada. Cesarz Mikołaj II podpisał wczoraj manifest, wydany z okazyi ślubu. Manifest zarządza w drodze łaski ulgi co do wypłaty długów wobec korony, opuszcza zaległości podatkowe, łagodzi rozmaite kary pieniężne, skraca karę więzienia, deportacyj i robót przymusowych za zbrodnie pospolite. W sprawie amnestyi za zbrodnie stanu, minister spraw wewnętrznych przedłożyć ma carowi odnośne wnioski. Zbrodnie stanu, których sprawców nie zdołano wyśledzić przez lat piętnaście, puszczone zostają w zapomnienie. Osobom, pozostającym pod karą za udział w polskiem powstaniu z roku 1863, dozwolony zostaje dowolny pobyt wszędzie w granicach państwa przy przywróceniu im praw z urodzenia; nie będą im jednak zwrócone ich majątki, prawa nabyte, rangi i ordery.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla „trojaczków“ nadesłał Wł. Bojarski 1 złr. 25 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	99	90	Anglobank	179	10
Renta austryac. srebrna „	99	90	Union	310	25
Renta austryac. 4% złota . . .	124	25	Bankverein	150	75
Renta austryac. 4% koronowa	99	90	Akcye Länderbank.	280	75
Akcye ban. austr.-w	1050		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe .	394	10	„ „ lwowsko-czerniow.	288	—
Londyn	124	55	„ „ połudn. .	107	75
Napoleony	9	90	Elbethal	275	—
Dukaty	5	89	Nordbahn	3450	
Marki	61	05	Staatsbahn	385	50
4% Renta węg. kor.	97	85	Alpin	106	20
4% „ „ złota	123	85	Akcye tytoniowe .	232	—
Losy prem. węg. .	157	25	Ruble	135	25
Losy tureckie . .	72	90			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 listopada.

Banknoty austr.. .	163	75	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń . .	163	65	Renta włoska . . .	83	37
Banknoty ros.. . .	221	70	Akc. austr. kred. .	238	50
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble . . .	222	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(2771)

Za dusze ś. p.
Alexandra i Amalii
Stadnickich
odbędzie się
WIECZYSTE
Nabożeństwo żałobne
w kościele Archipresbiteryalnym N. Panny Maryi,
we czwartek d. 29 listopada b. r.
o godz. 10 rano.

EDYKT.

L. 39634. (2749-3 3)

C. k. Sąd krajowy w **Krakowie** — jako instancya przeprowadzająca postępowanie spadkowe — **wzywa wszystkich, którzyby sobie jakiekolwiek pretensye rościli do masy spadkowej ś. p. X. Kardynała Albina Dunajewskiego,** aby takowe w przeciągu **trzech miesięcy** od ostatniego ogłoszenia edyktu do Sądu tutejszego zgłosili i takowe odpowiedniemi dowodami poparli pod rygorem z § 814 u. c.

Kraków, 16 listopada 1894 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*